Żeby Polska była silnym państwem narodowym!

# DOBRA ZMIANA

Nowy Monitor Polski

Nr 3 (6) Warszawa, 12 lutego 2016 r. Cena 0 zł

## PRAWDA JEST TAKA,

że – ujmując kwestię w perspektywie przyczynowo-skutkowej – na dziś problem numer 1 rządu pani premier Beaty Szydło to nie zapowiedziane w kampanii prezydenckiej i parlamentarnej nowe ustawy (jak 500 zł na dziecko, emerytalna itd.), ale wyznawcy Kościoła czerskiego. Zeszłoroczne podwójne wybory świadczą o tym, że liczba tych wyznawców zmalała, nawrócili się czy przeszli do innych „kościołów" ideologiczno-politycznych, ale nadal są ich miliony. To wielkie rzesze ludzi, nadal każdego ranka biegnących do kiosków po „Gazetę Wyborczą" (by wiedzieć, co mają myśleć dzisiaj, jaka jest aktualna linia ich partii), regularnie raz w tygodniu kupują „Politykę", „Newsweek", „Tygodnik Powszechny", „Nie", „Angorę". Czy rząd zorganizował jakąś grupę thinktankową, która się zastanawia, co robić, by te miliony jeśli nie polubiły, to przynajmniej nie przeszkadzały nowemu rządowi w pracy dla ich przecież dobra?!

*J.W.*

## KULTURA I ZAGŁADA POLSKICH KRESÓW POŁUDNIOWO-WSCHODNICH

**1. Wyjaśnienie używanych pojęć**

Pojęcie *kultura* wywodzi się z języka łacińskiego, od słowa *cultus* i oznacza uprawę, pielęgnowanie, hodowlę, na przykład *cultus agri – uprawa ziemi*. Ale oznacza też sposób życia, wykwint, ubranie, strój, wykształcenie, ćwiczenie oraz wiele innych rzeczy, zjawisk, postaw i idei, w zależności od ich występowania i sposobu używania w poszczególnych epokach, dziedzinach nauki i życia społecznego. Dla przykładu w etnografii *kultura* to ludzkie zachowania, pieśni, baśnie, legendy, mity, obyczaje, obrzędy; w antropologii – instytucje, religie i języki; w psychologii –myśli, uczucia i reakcje; w bibliotekoznawstwie – zbiory dzieł ludzkich, księgi, słowniki, podręczniki, encyklopedie itp., itd. Toteż mówimy często: kultura pracy, kultura ziemi, kultura umysłowa, kultura przeżywania, czy po prostu – kultura życia (*cultus vitae*).

Po raz pierwszy użył tego pojęcia dla wyrażenia rozwoju ludzkiej myśli rzymski pisarz, polityk i mówca Cicero, opowiadając o kulturze umysłu (*cultura animi*) i definiując nowe rozumienie filozofii.

W czasach nowożytnych dostrzegamy użycie tego pojęcia w znaczeniu naukowym w pracy Samuela Pufendorfa. Mówi on o kulturze jako o sposobach istnienia człowieka wśród wytwarzanych przez siebie przedmiotów, instytucji społecznych, języków oraz idei.

My używać będziemy tego pojęcia w znaczeniu bardzo szerokim, jako oznaczenia całokształtu materialnego i duchowego rozwoju człowieka i narodu, a przede wszystkim 600-letniej historii Kresów i ich mieszkańców. Samuel Bogumił Linde używa terminu „kresy" już w 1807 roku na oznaczenie obrębów i granic, zaś poeta romantyczny Wincenty Pol w rapsodzie rycerskim *Mohort*, wydanym w 1855 roku. Był to rodzaj wierszowanej gawędy z czasów Jana III Sobieskiego, bardzo wówczas popularnej, która inspirowała takich malarzy, jak Jerzy Kossak czy Piotr Michałowski. „Kresy" u Pola pojawiają się w takich oto strofach:

*Kiedyśmy kresów objeżdżali kraniec,*
*A noc zapadła nas czasem na stepie,*
*Wówczas rozpalał Kafarek kaganiec*
*I nieraz przygrzał Tatarowi w ślepie.*

Zaś pojęcia „zagłady" używamy w znaczeniu powszechnie znanym – całkowite zniszczenie, wytępienie, unicestwienie, zagłada ludzkości, narodu; co się w konkretnym przypadku przekłada na ludobójstwo, zwane także holokaustem, z greckiego *holokautos*, czyli ofiara całopalna, całopalenie lub całkowicie spalony.

**2. Nacje, języki i religie**

Kresy to kraina wielu kultur, religii, języków i obyczajów. Przypomnijmy tylko, kto na Kresach zamieszkiwał. Blisko trzydzieści narodów, między innymi Polacy, Rusini-Ukraińcy, Żydzi, Litwini, Łotysze, Estończycy, Białorusini, Niemcy, Rosjanie, Czesi, Słowacy, Węgrzy, Turcy, Tatarzy, Ormianie, Gruzini, Grecy, Wołosi, Rumuni, Serbowie, Holendrzy, Karaimi, Szkoci, Austriacy, Łemkowie, Bojkowie, Huculi, Cyganie…

Jakie były tu wyznawane religie? Rzymsko-katolicka, grecko-katolicka, prawosławna, mojżeszowa – judaistyczna, katolicka obrządku ormiańskiego, karaimska, islamska (wyznawców Koranu), buddyjska, protestancka (dwa nurty: luteranie, kalwini oraz baptyści, zielonoświątkowcy), świadków Jehowy…

Kresy są ważne nie tylko jako fakt historyczny. Ich znaczenie i dzisiaj jest aktualne. Bez Kresów nie jesteśmy w stanie zrozumieć procesów, jakie zachodzą obecnie w naszym kraju. Nie pojmiemy dyskusji, sporów, konfliktów społecznych i politycznych. Nie zrozumiemy relacji, powiązań i napięć, jakie istnieją w Europie, a w szczególności między Polakami i Rosjanami (Katyń), Polakami i Ukraińcami (zbrodnia ludobójstwa), Polakami i Niemcami (dramat wypędzonych) itp.

Nie zrozumiemy też siebie samych i naszych wewnętrznych powikłań.

Bez Kresów nie będziemy w stanie określić naszego charakteru narodowego, jego źródeł i komplikacji, tego, jacy jesteśmy, skąd się duchowo i intelektualnie wywodzimy, w jaki sposób i dokąd idziemy. Musimy więc rozpoznać znaki kresowe – języki, symbole,

emblematy, metafory, mity, legendy, tradycje. Bo kultura to droga naszego rozwoju, pojęcia, jakie nam towarzyszyły i towarzyszą w tej drodze, choćby takie jak duma narodowa, honor, godność, pragnienie wolności, prawda, sprawiedliwość, piękno, dobro, ideały i cnoty obywatelskie lub też ich przeciwieństwa. Bez wielkich artystów, twórców, uczonych naród gnuśnieje i traci swoją tożsamość i wielkość. A na Kresach oni właśnie zostali w zasadniczej grupie wymordowani. Pozostała straszliwa pustka po polskiej inteligencji, intelektualistach i uczonych – wymordowani, zesłani na Sybir lub okaleczeni fizycznie i psychicznie; głównie przez Niemców, Sowietów, ale też przez bandy UPA.

W ciągu ponad czterdziestu lat komunizmu ze świadomości zbiorowej Polaków została usunięta także duchowa wspólnota z polskimi Kresami w obszarze ludobójstwa, jakiego dopuściło się UPA na Polakach, ale także na Żydach, Ormianach, Czechach czy samych Ukraińcach, którzy nie poparli tych zbrodni. Jakby tamte ziemie przestały mieć dla nas jakiekolwiek znaczenie. Byliśmy, ale i nadal wciąż jesteśmy świadkami amputacji ogromnego kawałka polskiej pamięci narodowej. W szkołach nie ma w programach nauczania rozdziału o zbrodni ludobójstwa na Kresach. Na uniwersytetach zaniedbuje się ten problem. A znamy sporo wypadków odwoływania konferencji naukowych i spotkań twórczych, w których mieli brać udział autorzy kompetentnych prac i świadkowie tragedii. Media rzadko w programach dziennych zajmują się zagładą Polaków na Kresach. A gdzie są setki wielkich filmów, dzieł artystycznych, lansowanych przez politykę państwa ksiąg z motywami zbrodni na Kresach? Gdzie wielkie debaty historyczne, które by docierały do narodu poprzez media? To właśnie nazywam amputacją pamięci narodowej.

Przypomnijmy zatem w wielkim skrócie, jak bardzo winniśmy być dumni, że jesteśmy spadkobiercami intelektualnych i duchowych wartości wytwarzanych przez wieki nie tylko przez największych Kresowian, Mickiewicza i Słowackiego, ale także przez legiony innych twórców, którzy w jakimś okresie swojego życia byli związani z Kresami, czerpali z motywów kresowych i których wkład w naukę i kulturę oraz w polską i europejską myśl artystyczną, społeczną i polityczną okazał się nie do przecenienia.

**3. Kultura jako życie w rodzinnej małej ojczyźnie**

Opowiem to na przykładzie własnego losu. Urodziłem się we wsi, której nazwa brzmi Hnilcze (pow. Podhajce, woj. Tarnopol), a która przed wojną liczyła około 3,5 tysiąca mieszkańców – Polaków, Ukraińców i Żydów. Ta mieszanka etniczna pozwoliła mi od najmłodszych lat zaakceptować wielokulturowość świata. We wsi znajdowała się szkoła powszechna, w której uczyli się Polacy, Ukraińcy i Żydzi. Była grecko-katolicka cerkiew, rzymsko-katolicki kościół, żydowska bożnica, biblioteka, dom ludowy, straż pożarna, drużyna „Strzelca", sklepy polskie, ukraińskie i żydowskie, młyn, chór ludowy, zespoły muzyczne, taneczne, sportowe, a nawet kilka aparatów radiowych. Moi obaj dziadkowie, Ignacy i Piotr, znakomicie grali na instrumentach muzycznych i zajmowali się rzeźbą. Dziadek Ignacy rzeźbił figury świętych, ale też konstruował z drewna miniaturowe narzędzia pracy, kosy, grabie, sierpy oraz wózki z czterema kołami i dyszlem dla dzieci, taczki, sanki, a dla zabawy i rozwoju fizycznego prawdziwe narty i łyżwy drewniane, z umocowanymi pod spodem drutami. Dziadek Piotr grał na fujarce, cymbałach, mandolinie, harmonijce ustnej, a nawet na zwykłym liściu czy źdźble zboża. To się później udzieliło mojej matce i ojcu. Matka śpiewała w chórze, a ojciec grał na harmonijce. Obaj dziadkowie też pięknie śpiewali. I o tamtym świecie – dziadków, świątków i zabawek dzieciństwa – piszę w opowiadaniach „*Nienawiść*". Rodzice zabierali mnie na występy chóru i pokazy przyjezdnych artystów. Sporo uczniów szkoły powszechnej zdobyło wykształcenie średnie, a niektórzy i wyższe. Podstawowym źródłem kształcenia poza szkołą był kościół i religia. Tam się czerpało nie tylko wiedzę o wielkim świecie, ale też budowało kręgosłup moralny i ćwiczyło cnoty obywatelskie.

Starsi mieszkańcy wspominają Stefana Banacha, znakomitego polskiego matematyka, który przyjeżdżał do wsi, do znajomych i dalszych krewnych. Bywał też w domu ludowym i opowiadał o życiu akademickim.

Ja miałem dwu przyjaciół, Ukraińca Sławka i Żyda Berka, który występuje w mojej twórczości pod tym imieniem albo pod imieniem Motia. Jako dziecko używałem trzech języków: polskiego, ukraińskiego i jidysz. Do dzisiaj nie sprawia mi większych kłopotów zrozumienie ukraińskiego, pamiętam też niektóre zwroty żydowskie. To obecnie, dla celów poznawczych, odróżniamy i klasyfikujemy te języki. Na wsi one często się zlewały, tworząc swoisty język czwarty, w którym można było odnaleźć leksykę i gramatykę każdego z nich. Przechodzenie z języka na język nie nastręczało najmniejszych kłopotów. Władanie tymi językami było czymś tak naturalnym jak oddychanie. Moi rodzice do końca życia znali świetnie ukraiński. I bywało, że w trakcie kłótni przerzucali się z języka na język, by lepiej oddać silniejsze emocje. Pamiętam święta Bożego Narodzenia i Wielkanocy spędzane razem z Ukraińcami. A Żydzi częstowali mnie chałką.

Żyłem więc w trzech kulturach językowych. Uczestniczyłem w trzech obrzędach: polskim, ukraińskim i żydowskim. Chodziłem do kościoła i do cerkwi. To zanurzenie w kulturze trzech narodów w sposób podstawowy ukształtowało mój pogląd na życie społeczne i system wartości, uczyło szacunku dla człowieka i uwrażliwiało na wszelkie odmienności. Dodać należy, że ogromny wpływ na kulturę emocjonalną, kulturę uczuć i zachowań, miał model wielopokoleniowej rodziny, w której dziadek, ojciec, syn i wnuk przebywali ze sobą stale i w różnych okolicznościach, uczyli się zgodnie żyć, współpracować i działać na rzecz wspólnej sprawy. Ogromnie to wpływało na budowanie wrażliwości i kształtowanie szacunku dla starszego wieku. Starszy wiek oznaczał wtedy doświadczenie, mądrość i umiejętność łagodzenia konfliktów. Niewątpliwie ten rodzinny szczebel kultury stanowił mocny grunt dla wchodzenia w świat kultury wyższej, literatury i sztuki a także nauki. Moja wieś odzwierciedla szersze zjawiska i tendencje w rozwoju kultury kresowej. Hnilcze to była jakby miniatura Kresów. A gdyby wziąć na warsztat pracy analitycznej Kołomyję, Wilno, Stanisławów czy Lwów, zobaczylibyśmy, jak ten model kulturowy rozwija się, komplikuje i wzbogaca.

O ile w mojej wsi żyli obok siebie Polacy, Żydzi i Ukraińcy, o tyle już we Lwowie spotykamy większą mieszankę kultur. Współpracują zgodnie z Polakami, Ukraińcami i Żydami Ormianie (katedra ormiańska), Austriacy, Niemcy, Czesi, Słowacy, Węgrzy i inne nacje. Ukazują się czasopisma i gazety w kilku językach. Są szkoły polskie, ukraińskie i żydowskie. Takie ukształtowanie wielokulturowej społeczności w wiekach XIV-XX pozwalało lepiej rozumieć i szanować każdego indywidualnego człowieka jako wartość niepodważalną oraz głębiej poznawać zjawiska, mechanizmy i procesy społeczne.

**4. Pisarze i artyści**

Kształtowanie uczuć, wrażliwości, umysłu, osobowości ludzkiej odbywa się już od urodzenia dziecka, gdy widzi ono pierwsze gesty matki i słyszy pierwsze słowa. Uczeni dodają dzisiaj, że nawet w okresie prenatalnym matka dostarcza dziecku wielu wrażeń estetycznych. Lewa półkula mózgu poprzez zmysł słuchu przyjmuje dźwięki mowy, a prawa – muzykę, pieśni, nucenie. Twierdzą badacze, że już w łonie matki pojawiają się u dziecka marzenia senne, uczucia, porządkowanie pamięci. Mamy więc do czynienia z pierwszymi źródłami kultury, uczuciami, słowami i rytmami.

Język u zarania każdej indywidualnej historii niesie ze sobą ogromne bogactwo kultury. Dlatego tak ważna jest pierwsza przeczytana dziecku bajka, pierwsza kołysanka i zagadka, która rozwinie ciekawość świata, a potem pierwsza książka, kolejne utwory literackie i nieliterackie, malarstwo, muzyka, nowe obrazy rzeczywistości. Mądry dobór lektur i ich rzetelna analiza pozwalają obcować z wartościami najwyższymi, które nas budują, tworzą zręby naszego światopoglądu i tożsamości, uwrażliwiają na dobra naszego świata.

Kresy niemal od zarania polskich dziejów obdarzały nas wielkimi i oryginalni talentami. W bogatej rodzinie szlacheckiej, w Żurawnie koło Halicza na Podolu, urodził się ojciec polskiego języka pisanego, Mikołaj Rej. On upowszechnił w literaturze pojęcie „człowieka poczciwego" i pamiętamy go z głośnej maksymy: „A niechaj narodowie wżdy postronni znają, iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają". Od niego zaczyna się rozwój polskiej poezji i, szerzej, literatury. Twórczo rozwinął myśl literacką Reja i na wyżyny artystyczne wyniósł Jan Kochanowski, który wprawdzie nie urodził się na Kresach, ale poznawał tamtejsze polskie dwory, podróżował po Rzeczypospolitej, służył u Zygmunta II Augusta i opisywał ważne wydarzenia kresowe, jak choćby unię Korony i Litwy.

Dla kultury Kresów, a więc i Polski, wielkie zasługi położyli Mikołaj Sęp Sarzyński i Franciszek Karpiński (autor między innymi kolęd i modlitw: *Kiedy ranne wstają zorze, Wszystkie nasze dzienne sprawy, Bóg się rodzi, moc truchleje*.)

Ale to dopiero początek wielkiego rozwoju kultury literackiej. Każda epoka przynosi coraz to nowe nazwiska i wielkie talenty. Wymieniając pisarzy tamtego czasu, zaznaczam w nawiasie związki z Kresami, miejsce urodzenia, szkołę, studia lub motywy, z których czerpali tworząc. Przywołajmy więc najważniejsze postaci, głównie znakomitości literackie: Julian Ursyn Niemcewicz (urodzony w Skokach na Podlasiu), autor wierszy, powieści i dramatów, późniejszy sekretarz Tadeusza Kościuszki, Józef Ignacy Kraszewski (studiował w Wilnie), Aleksander Fredro (dworek we Lwowie, tam też umarł), Antoni Malczewski (urodzony w Kniahininie na Wołyniu, nauka w Krzemieńcu), Seweryn Goszczyński (urodzony w Ilińcach koło Humania, zmarł we Lwowie), Józef Bohdan Zaleski (urodzony w Bohaterce koło Humania), Kornel Ujejski (urodzony w Beremianach koło Jazłowca), Wincenty Pol (studia we Lwowie), Henryk Sienkiewicz (pobyty we Lwowie, motywy kresowe), Maria Konopnicka (zmarła we Lwowie), Eliza Orzeszkowa (urodzona na Milkowszczyźnie, koło Grodna), Zofia Nałkowska (mieszkała między innymi w Grodnie i niedaleko Wilna), Jan Kasprowicz (rektor Uniwersytetu Lwowskiego), Bolesław Leśmian (młodość w Kijowie, pracował między innymi w Hrubieszowie i Zamościu), Kazimiera Iłłakowiczówna (urodzona w Wilnie), Leopold Staff (urodzony we Lwowie), Jan Brzechwa (urodzony w Żmerynce na Podolu), Maria Rodziewiczówna (urodzona we wsi Pieniucha koło Grodna), Józef Conrad-Korzeniowski (urodzony w Berdyczowie), Tadeusz Breza (urodzony w Siekierzyńcach pod Ostrogiem), Jan Parandowski (urodzony we Lwowie), Maryla Wolska (urodzona we Lwowie), Leopold Buczkowski (urodzony w Nakwaszy na Podolu), Melchior Wańkowicz (urodzony w Kałużycach koło Mińska, działał w Towarzystwie Straży Kresowej), Teodor Parnicki (studia we Lwowie), Stanisław Wincenz (szkoła w Kołomyi i Stryju, znawca Huculszczyzny i Pokucia), Bruno Schulz (urodzony w Drohobyczu), Artur Sandauer (urodzony w Samborze, studia we Lwowie), Marian Hemar (urodzony we Lwowie), Kornel Makuszyński (urodzony w Stryju), Anna Kowalska (urodzona we Lwowie), Tadeusz Boy-Żeleński (praca na Uniwersytecie Lwowskim), Karol Irzykowski (szkoła w Brzeżanach i Złoczowie), Andrzej Kuśniewicz (urodzony w Kowenicach koło Sambora), Stanisław Lem (urodzony we Lwowie), Józef Mackiewicz (nauka i praca w Wilnie), Mieczysław Jastrun (praca w Brześciu i we Lwowie), Jarosław Iwaszkiewicz (mieszkał i uczył się w Kijowie), Władysław Bełza (pracował we Lwowie), Julian Stryjkowski (urodzony w Stryju, pracował we Lwowie), Czesław Miłosz (urodzony w Szetejniach koło Kowna), Tadeusz Konwicki (urodzony w Nowej Wilejce, nauka w Wilnie), Zbigniew Herbert (urodzony we Lwowie), Jerzy Broszkiewicz (urodzony we Lwowie), Tymoteusz Karpowicz (urodzony w Zielonej koło Wilna), Tadeusz Śliwiak (urodzony we Lwowie), Adam Zagajewski (urodzony we Lwowie) i wielu innych. Jak wyglądałaby polska literatura bez tych nazwisk? Naturalnie, znamy te nazwiska, przynajmniej po części, wiemy o autorach sporo. Ich dzieła się wydaje, czyta, ale czy potrafimy uzmysłowić sobie w całości, w jednym obrazie, jaką potęgą literacką, intelektualną i duchową stanowiły Kresy?

Dopiero gdy się wielkich twórców kultury zbierze razem, postawi jedno nazwisko obok drugiego, gdy się na nie spojrzy w syntetycznym ujęciu, można zrozumieć całe bogactwo, wielkość i różnorodność tej krainy, owe bezkresne zasoby kulturowe odebranej nam części Rzeczypospolitej.

Nieraz tak bywa w dziejach świata, że duch twórczy wybiera sobie jakąś epokę albo ziemię. Mówimy wtedy: *genius saeculi*, czyli duch czasu, lub *genius loci* – duch miejsca. Przyjmując tę kategorię myślenia, możemy się zastanowić nad V wiekiem przed Chrystusem (i jego okolicami) w Grecji, kiedy oba te „duchy" zjednoczyły się i ziemia grecka wydawała na świat największych filozofów, dramaturgów, pisarzy i artystów, choćby takich, jak Sokrates, Platon, Arystoteles, Sofokles, Ajschylos, Eurypides, Arystofanes, Safona czy Fidiasz. W wypadku Polski możemy tak właśnie mówić o Kresach, miejscu, gdzie się skumulowała energia twórcza.

Pamiętajmy, że to w dziełach naukowych i literackich odnajdujemy najważniejsze idee i prądy społeczne, polityczne i twórcze życia publicznego.

Kultura to droga, która nieustannie odsłania nam nasze życie. A pamięć, w której zawierają się dzieje, to wielkie lustro, w którym prawda poszukuje sama siebie.

Pamiętajmy również, że to, co się kształtowało na Kresach przez ponad sześć wieków, to wielki eksperyment dziejowy na miarę globalną.

Ale nie tylko literatura kształtuje umysły, wrażliwość i nowe pojęcia. Czynią to także artyści, a wśród nich malarze, choćby tacy jak Artur Grottger, Leon Chwistek, Jan Matejko, Julian Kossak, Wojciech Kossak, Henryk Rodakowski, Eugeniusz Geppert, Maria Dawska. Niemało u każdego z nich kresowych motywów.

Osobną kategorię stanowią aktorzy, reżyserzy, piosenkarze, inscenizatorzy. Wymieńmy najważniejszych: Wojciech Bogusławski (aktor, reżyser, pisarz związany z teatrem lwowskim), Ludwik Solski (aktor, występował we Lwowie), Leon Schiller (reżyser, wystawiał w Wilnie i Lwowie), Helena Modrzejewska (występowała we Lwowie, Brzeżanach), Erwin Axer (reżyser teatralny, dzieciństwo i młodość we Lwowie), Andrzej Hiolski (śpiewak, baryton, urodzony we Lwowie), Adam Hanuszkiewicz (reżyser, urodzony we Lwowie), Ryszarda Hanin (aktorka, urodzona we Lwowie), Andrzej Trzos-Rastawiecki (reżyser, urodzony we Lwowie), Andrzej Żuławski (reżyser, pisarz, urodzony we Lwowie), Barbara Bittnerówna (tancerka, primabalerina, urodzona we Lwowie), Ryszard Pietruski (aktor, dzieciństwo i młodość we Lwowie), Igor Przegrodzki (aktor, związany z Wilnem), Artur Młodnicki (aktor, reżyser teatralny, Lwów), Edward Lubaszenko (aktor, Białystok), Wojciech Pszoniak (aktor, urodzony we Lwowie), Andrzej Szczepkowski (aktor, pracował we Lwowie), Czesław Niemen (Juliusz Wydrzycki, urodzony koło Nowogródka, piosenkarz), Stanisław Skrowaczewski (kompozytor, dyrygent, urodzony we Lwowie)…

Ten bogaty krajobraz literacki i artystyczny przez wieki budował polską tożsamość narodową i kreował wizerunek Polski w świecie. Nic dziwnego, że we wszelkich burzach i dramatach wojennych najeźdźcy w pierwszym rzędzie likwidowali polską inteligencję, w szczególności uczonych i twórców. Tak też się stało na Kresach. Niemcy zgładzili wielu polskich pisarzy i profesorów, Sowieci mordowali lub wywozili ich na Sybir. A dzieła dokończyli mordercy z UPA. Chcieli zatrzeć wszelkie ślad polskości na Kresach.

**5. Ludobójstwo**

Czy warto mówić o Kresach i ludobójstwie, jakiego dokonały formacje OUN/PA na ludności polskiej, żydowskiej, czeskiej, rosyjskiej, na samych Ukraińcach? Pytanie wręcz absurdalne, ale stawiam je, ponieważ pojawia się ono w debatach publicznych. Można zadać pytania pomocnicze. Czy warto mówić prawdę? Czy warto prawdę wyrażać? Otóż ja nie mam wątpliwości. Prawda jest fundamentem rozwoju człowieka i świata. Jeżeli ktoś mnie namawia, bym nie mówił prawdy o ludobójstwie, to namawia mnie, bym kłamał, bo przemilczanie jest formą kłamstwa, i namawia mnie do rzeczy gorszącej – bym stawał na drodze rozwoju człowieka i świata.

Źródeł ludobójstwa dokonanego przez Organizację Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińską Powstańczą Armię na Polakach należy szukać w silnie rozwijających się w Europie w okresie międzywojennym ruchach i partiach skrajnie nacjonalistycznych i faszystowskich. Idee faszystowskie, kwitnące we Włoszech i Niemczech, dotarły także do poszukujących sposobu utworzenia własnego państwa nacjonalistów ukraińskich, zamieszkujących ziemie Drugiej Rzeczypospolitej, a przede wszystkim jej kresy południowo-wschodnie.

Główny ideolog ukraińskich faszystów, Dmytro Doncow, w swojej książce pt. *Nacjonalizm*, powołując się na Woltera, Darwina, klasyków rewolucyjnego socjalizmu, a także miłośnika bolszewików Gustawa Sorela, pisał między innymi: „Twórcza przemoc […] oto jest podstawa niemal każdego społecznego procesu, sposób, w jaki zwycięża idea".

Ukraińscy faszyści z formacji OUN-UPA wyciągnęli z tych idei wnioski, które doprowadziły ich do ludobójstwa na Polakach, Żydach, Ormianach, Rosjanach, Czechach i samych Ukraińcach, sprzeciwiających się tak rozumianemu „postępowi".

Fanatyzm z kolei i przymus „pełnią niezbędną funkcję w życiu społecznym".

Z tych idei przywódcy partii konstruują konkretne programy, plany polityczne i wojskowe. Bardzo dokładnie wcielają w czyn „twórczą przemoc” . Doncow powołuje się na twórców rewolucyjnego socjalizmu: „bez przemocy i bez żelaznej bezwzględności niczego nie stworzono w historii”.

Dziełko Doncowa ukazuje się we Lwowie w 1926 roku, a trzy lata później, w 1929, powstaje Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów. We wstępie do polskiego wydania *Nacjonalizmu* Bogumił Grott, powołując się na Wiktora Poliszczuka, pisze:

> Usunięcie Polaków zostało zapisane jako cel do realizacji już w programie OUN w 1929 roku. Zrealizowali go z największym okrucieństwem nacjonaliści ukraińscy w latach II wojny światowej i najbliższych po niej .

W końcu 1942 roku powstaje zbrojne ramię Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów – Ukraińska Powstańcza Armia. Po bezwzględnej walce wewnątrz obozu nacjonalistycznego zwycięża frakcja Stepana Bandery. Jeden z przywódców OUN/UPA na Wołyniu, Szuchewycz, wydał z początkiem 1944 roku rozkaz: „W związku z sukcesami bolszewików należy przyspieszyć likwidację Polaków, w pień wycinać, czysto polskie wsie palić”. Ludobójstwo na masowa skalę zaczęło się wprawdzie wcześniej, bo w 1943 roku, ale ten rozkaz potwierdza okrucieństwo w mordowaniu Polaków

Najczarniejszym dniem bestialskiego terroru był dzień 11 lipca 1943 roku, kiedy bandy UPA napadły na blisko 100 miejscowości na Wołyniu i wyrżnęły w pień polską ludność, nie oszczędzając kobiet, dzieci i starców. Ofiarami padli też kapłani przy ołtarzach, odprawiający mszę św., oraz zakonnice i zakonnicy. W ciągu kilku następnych dni i tygodni zostały wymordowane kolejne wołyńskie wioski. W sumie zginęło około 60 tysięcy Polaków.

Ale nie tylko mordy są tu ważne – także s p o s ó b mordowania i męczeńska śmierć, którą ginęły dziesiątki tysięcy niewinnych ludzi. Mordercy znęcali się nad ofiarami za pomocą takich narzędzi, jak noże, bagnety, siekiery, widły, piły, sierpy, gwoździe, młotki. Kobietom odcinali piersi, z ich łona wyrywali nienarodzone dzieci, a w to miejsce zaszywali koty lub szczury. Wyłupywali oczy, zdzierali pasami skórę, odcinali języki i genitalia. Czynili to przeważnie nocą. Ale mordy miały miejsce i w dzień. Dokonywały ich sotnie UPA. W mordach brały też udział formacje SS. Piszą o tym zarówno świadkowie ludobójstwa, jak i badacze historii.

Jednego z najokrutniejszych mordów dokonano w Hucie Pieniackiej, w województwie tarnopolskim. Henryk Komański i Szczepan Siekierka w swojej książce *Ludobójstwo dokonane przez ukraińskich nacjonalistów na Polakach w województwie tarnopolskim 1939-1946* piszą:

> 28 lutego 1944 roku, około godziny 6 rano, ukraińscy żołnierze z SS-Galizien w sile 3 batalionów (około 1500 ludzi), wyposażonych w ciężką broń maszynową, moździerze i artylerię, otoczyli szczelnym kordonem Hutę Pieniacką. Po sygnałach rakietami świetlistymi: zieloną od strony Majdanu Pieniackiego, żółtą od Pieniek i czerwoną od Żarkowa, nastąpił atak. Od ognia moździerzy i ciężkich karabinów maszynowych zaczęły płonąć zabudowania na skraju wsi. Pierścień szybko się zacisnął, tym bardziej, że ze strony miejscowej samoobrony nie było żadnego oporu. W nocy, na wiadomość o zbliżaniu się do Huty Pieniackiej wojska, wyprowadzono do lasu polskich partyzantów i mężczyzn z samoobrony. Wieś pozostała w zasadzie bezbronna. Za ukraińskimi esesmanami pod wieś podjechały bojówki OUN-UPA i zajęły się grabieżą dobytku i mordowaniem ukrywających się w zabudowaniach i piwnicach Polaków. Na rozkaz niemieckiego dowódcy i jego zastępcy – ukraińskiego oficera, spędzono większość mieszkańców do kościoła, budynków szkolnych i stojącej nieopodal dużej stodoły. Ukraińscy esesmani przeszukiwali zabudowania, wywlekając z nich przeważnie starców, kobiety i dzieci, pytali ich o partyzantów sowieckich, a kobiety także o ich mężów… Ograbione gospodarstwa podpalano. Bez przerwy słychać było strzały, huk granatów i trzask płomieni. Trwało to do godziny 17., po czym napastnicy odjechali.

Wedle opisu Komańskiego i Siekierki w Hucie Pieniackiej zostało zamordowanych około 1100 osób. Wedle moich badań jest to liczba mniejsza, sięgająca ok. 850-900 osób. Ale tu nie o liczby chodzi, ale o rodzaj tych przestępstw, okrucieństwo i barbarzyństwo zbrodni.

Wstrząsające są relacje księży zawarte w pracy ks. Józefa Wołczańskiego *Eksterminacja narodu polskiego i Kościoła rzymsko-katolickiego przez ukraińskich nacjonalistów w Małopolsce Wschodniej w latach 1939-1945*. Opowiadają oni o terrorze wobec Kościoła, o straszliwych mordach na księżach i zakonnikach, o spalonych kościołach i zrabowanych szatach liturgicznych, a także o czynach hańbiących, gwałtach i torturach.

Ludobójstwo na taką skalę to była próba zlikwidowania cywilizacji łacińskiej na ziemi kresowej. W sumie, wedle badaczy, zostało zamordowanych blisko 200 tysięcy Polaków, w tym około 200 kapłanów, zakonników i zakonnic. Ofiarami OUN/UPA padły także dziesiątki tysięcy Ukraińców. Tysiące uczciwych Ukraińców chroniły i ukrywały swoich sąsiadów Polaków przed mordami. Należy im się za to głęboka wdzięczność. Ukraiński historyk, Wiktor Poliszczuk wymienia nawet liczę 80 tyś ukraińskich ofiar OUN/UPA

Wiedza o ludobójstwie pozwala nam lepiej zrozumieć nie tylko czas zagłady, ale także współczesną rzeczywistość, w której odbijają się jak w zwierciadle niezagojone rany. Dzięki poznaniu niedawnej jeszcze historii lepiej rozumiemy i bardziej krytycznie zanalizujemy procesy, jakie zachodzą dziś na Ukrainie, gdzie się odradza skrajny nacjonalizm z odcieniem faszystowskim, oparty na ideach Dmytra Doncowa i OUN-UPA, będący wielkim zagrożeniem dla Europy. Poznanie historii Kresów, a szczególnie czasów ludobójstwa, pozwoli nam głębiej wejrzeć w problematykę stosunków międzynarodowych w Europie. Szukanie prawdy zawsze służy wzmacnianiu kondycji moralnej człowieka i narodów, a nie jej osłabianiu i podważaniu. A także wzajemnej otwartości i szczerości jednostek i narodów.

*Stanisław Srokowski*
www.srokowski.art.pl

Publikacja bez-ISSN-owa; wydawca: ARCHIPELAG WOLNOŚCI nr 071244, Warszawa; nakł. 100 egz. papierowych + egz. cyfrowy, dostępny w Internecie; redaktor: J. W. Rednacz; kontakt: tymczasem jednostronny.